

Kierowca autobusu tankował na lewo

data aktualizacji: 2019.05.19 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

- Z wilczym papierem na miejscu pracy nie znajdzie - mówi Winicjusz Nowak, prezes spółki MZK. - Nie biorę w ogóle pod uwagę, że kierowca i pracownica stacji byli w zмовie - przekonuje.

Złapany na kradzieży paliwa kierowca autobusu został przymusowo urlopowany.

- Jesteśmy w kontakcie, gdyby potrzebował go wezwać na miejsce, jest pod telefonem. Oczywiście jego los jest przesądzony, ale najpierw czekam na opinię związku.

Kierowca w MZK pracował przez ostatnie 15 lat. Szef spółki utrzymuje, że nigdy wcześniej wobec niego nie były podejmowane żadne działania dyscyplinujące, nie było skarg.

Można uznać, że był wzorowym kierowcą. Jestem zdruzgotany tą sytuacją, jestem natomiast przekonany, że było to zachowanie jednostkowe - mówi Winicjusz Nowak w

rozmowie z „Głosem”.

Do zdarzenia doszło 2 maja na stacji paliw przy ulicy Skłodowskiej. W kilka dni później, po długim weekendzie, o kradzieży prezes spółki został poinformowany przez osobę postronną. Ciekawa jest sama relacji świadka. Utrzymuje, że obserwował autobus, który próbował zaparkować w szczególny sposób. To przykuło jego uwagę. Pojazd zasłonił kamerę „patrzącą” na dystrybutor. Wówczas kierowca wąż od dystrybutora pociągnął do środka autobusu. Obserwujący był zaskoczony, w końcu wlew baku paliwa nie jest szczególnie trudny do namierzenia i na pewno nie znajduje się w środku pojazdu. Świadek o swoich obserwacjach powiedział pracownikowi stacji. Kobieta informację zignorowała. By mieć pewność, że sprawca kradzieży nie zostanie bezkarny, w poniedziałek człowiek zgłosił się do prezesa spółki, by osobiście poinformować go o problemie, a w zasadzie dwóch sytuacjach wymagających wyjaśnienia – zachowania kierowcy oraz pracownika obsługi.

- Mamy tu specjalnie dedykowany zakładowi zbiornik i z tego dystrybutora kierowca zatankował bańki. Klient, z którym rozmawiałem poinformował mnie, że kierowca tankował „pod siedzenie”. Tam pewno stały przygotowane zbiorniki. Razem 50 litrów oleju napędowego. Jeśli chodzi o pracownika stacji, mógł nie widzieć, że coś złego się dzieje. W tym dniu na stacji pracowała jedna osoba – mówi Winicjusz Nowak. – Potwierdza, że osoba, która była świadkiem kradzieży wyjaśnienia złożyła na piśmie.

Prezes przekonuje, że pracownik nie widział sytuacji, bo akurat znajdował się w środku pomieszczenia na stacji paliw. System nie pokazał, że trwa tankowanie? Nie miał wątpliwości wpisując, po całej operacji, w kartę tankowania autobusu 50 litrów oleju napędowego? Czy mogła zdziwić wartość tankowania? W końcu jednorazowe tankowanie autobusu, to 120-150 litrów.

Pracownik ostatecznie otrzymał, jak słyszymy – naganę z wpisaniem do akt za niedopełnienie obowiązków służbowych. Nie ma mowy o zмовie między tymi osobami – usłyszeliśmy.

- Wiem też, że ten świadek rozmawiał z kierowcą autobusu, zwrócił mu uwagę. Mam pisemne oświadczenie tego człowieka, podobnie mam pisemne oświadczenie kierowcy, który przyznał się do kradzieży. Nie umiał wyjaśnić swojego zachowania. To było o godz. 19.40, nikogo na placu nie było. Nie miał współnika, miał podjechać autobusem w pobliżu zaparkowanego prywatnego auta. Przełożyć pojemniki. Jeśli chodzi o pracownika stacji, on nie widział, że ktoś na lewo tankuje paliwo.

Kierowca został odsunięty od obowiązków służbowych. W ratuszu słyszymy – zwolniony dyscyplinarnie.

- To nieuniknione, natomiast formalnie jest jeszcze naszym pracownikiem. Jest związkowcem, więc zgodnie ze sztuką o sprawie poinformowałem związek zawodowy. Po otrzymaniu korespondencji zwrotnej, rozstanę się z tym kierowcą – mówi Nowak.

Szef spółki potwierdza – nie zgłaszałem sytuacji organom ścigania, bo nie było takiej potrzeby. Przyznał się do winy, kwota skradzionego paliwa nie przekraczała progu, powyżej którego można uznać, że dopuścił się przestępstwa. Sądzę, że zwolnienie dyscyplinarne kierowcy jest dla niego wystarczającą uciążliwością – wyjaśnia szef spółki.



W poniedziałek, 13 maja na dystrybutor patrzą już dwie kamery monitoring.

Kierowca zostanie zwolniony dyscyplinarnie. Kobieta, która tego dnia pracowała na stacji dostała naganę z wpisem do akt. Szef miejskiego przedsiębiorstwa jest przekonany, że sprawa ma charakter incydentalny. - Z tej stacji paliwo nie wypływa bokiem. Mówimy o jednorazowym wysoku bezmyślnego pracownika. Nie informowałem o sprawie organów ścigania, bo sprawę wyjaśniliśmy na miejscu. Kwota skradzionego paliwa wyniosła ok. 200 zł - wyjaśnia Winicjusz Nowak, prezes spółki.

Zapewnia, że na stacjach paliw MZK istnieje system zabezpieczeń pozwalający stwierdzić: nikt paliwa tu nie podciąga.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/32044-kierowca-autobusu-tankowal-na-lewo>